Rok XIVty. Nr. 7.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela pierwsza postu, dnia 17. Lutego 1850.

Religia.

Rozprawa o najświętszym Sakramencie.

(Z Tygodnika katolickiego, pisma Towarzystwa Maryańskiego, wychodzącego w N. Piekarach, w Górnym Szląsku.)

Pewien Saracen w Palestynie, który już był posłyszał nieco o tajemnicach wiary naszéj świętéj, wdał się w rozmowę o Najświętszym Sakramencie z Biskupem miasta Efezu, imieniem Samor, w ten sposób: „Radbym“ rzecze, „wiedział, jako wy Biskupi chrześciańscy i inni księża możecie wierzyć i za pewną udawać, iż prosty chléb prawdziwém jest Ciałem waszego Chrystusa; albo was samych oszukiwacie, albo innych zwodzicie.“ — „Albożto rozumiesz“ odpowie Biskup — „że mocą Boską chléb nie może przemienić się w Ciało Chrystusowe? — Lecz żebyś to rzetelniéj pojął i nie wątpił nadal, objaśnię ci tę tajemnicę w podobieństwie. Powiedz mi, proszę, byłeś-li tak wielki, kiedyś się urodził, jak teraz jesteś?“ — „Nie byłem“ odpowie Saracen — „ale małym i takiém dzieckiem, jak człowiek każdy, co się na świat rodzi.“ — „Jakożeś tedy urosł?“ pyta się znowu Biskup. — „To się stało mocą pokarmu, któregom zażywał,“ odparł Saracen. — „Więc musiał się“ rzecze znów Biskup, „chléb i inny pokarm w twoję istotę obrócić?“ — „Tak jest!“ odpowiedział Saracen. — „Toż widzisz,“ tłómaczy daléj Biskup, „przyznajesz, iż chléb, któregoś zażywał albo zażywasz, przyrodzoném żołądka i wątroby twojéj ciepłem obrócił się w ciało i istność twoję, a tego przyznać niechcesz, iż mocą Boga istota chleba na ołtarzach naszych w istotę Ciała Chrystusowego może być obróconą; albożto Pan Bóg nie może tego dokazać, co ciepło żołądka i wątroby sprawuje? Żaden tedy o tém wątpić nie powinien, aby tak nie miało być, jako wierzymy i nauczamy, bo skoro kapłan wymówi te słowa, któremi Pan Jezus to cudo sprawował, chléb nie jest już prostym chlebem, ale tylko pozornie zdaje się być chlebem po wierzchu, a w rzeczy saméj jest Ciałem Chrystusowém.“ — „Dobrześ tę tajemnicę wyłożył,“ odpowie Saracen, „lecz jakożto być może, aby jedno Ciało Chrystusowe na tak wielu miejscach jednego czasu było?“ — „Dosyćbyś miał

na tém. gdyć powiem. że Bóg wszystko może, ponieważ jest wszechmocnym, i na każdém miejscu się znajduje jako wszędobytny, lecz żem począł mówić w podobieństwie, dokończę. Powiedz mi, proszę, kiedy stłucze się zwierciadło, które przedtém jeden tylko obraz pokazywało, zkądże to pochodzi, że tenże obraz cały wydaje się we wszystkich potłuczonego zwierciadła kawałkach, jak się wydawał w całém? Tak tedy mocą Boską Ciało Pańskie, lubo Pan Jezus w niebie zostawa, toż samo a nie inne ciało jest wszędzie, gdziekolwiek sprawuje się ta tajemnica święta.“ — Na to niemając odpowiedzi Saracen zawstydzony został, a Chrześcijanie, którzy byli przytomni, bardzo się zbudowali z téj pogadanki, i utwierdzili w wierze świętéj.

X. *A.*

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Największą zaletą dobréj mamki jest jéj i własnego dziecka zdrowie; aby to rozpoznać, niechaj posłużą następne oznaki: Dobra mamka powinna mieć całą zewnętrzną budowę ciała silną, cerę zdrową, powierzchnia jéj skóry nie powinna być podległa żadnym wyrzutom; daléj powinna mieć, jako dowód dobrego trawienia, język czysty, dziąsła i zęby zdrowe, nie cuchnący oddech, również piersi dobrze zbudowane; nie płaskie i owisłe, ale też nie zbyt pełne i tłuste, z brodawkami wydatnemi. Pokarm powinien za lekkiém naciśnieniem sączyć z piersi; jeżeli jest dobry, powinien być bezwonny, biało-niebieskawy, wodnisto wyglądać i być cokolwiek słodkawego smaku; pozwoliwszy mu się zaś ustać, nie powinno się na powierzchni jego osadzać zbyt wiele śmietanki.

Co do wieku, dobrze jest, kiedy mamka nie ma mniéj, jak lat dwadzieścia, a nie więcéj jak trzydzieści. Daléj i na to patrzeć trzeba, żeby już po dwóch lub trzech była połogach; bo takie mamki nie tylko zwykle więcéj miewają pokarmu, ale także lepiéj i zręczniéj się z dzieckiem sobie powierzoném obchodzić umieją. Przekonawszy się w sposób podany o zdrowiu przyszłéj mamki, powinniśmy wreście uwagę naszą i na jéj dziecko zwrócić. Jeżeli jéj dziecko jest tłuste, czyste, żwawe, rozkoszne, nie podległe żadnym wyrzutom, nie ma bedłek (aphthae) ani na dziąsełkach, ani też na języczku, można prawie z pewnością twierdzić, że przyszła mamka będzie dla dziecka dobrą mamką, zwłaszcza, jeżeli i inne dobre przymioty, jako to: moralność, trzeźwość, ochędóstwo, temperament spokojny, przywiązanie do dzieci, pilność i wytrwałość posiadać będzie.

Jeżeli mamka ma starszy pokarm od dziecka, które ma karmić, n. p. jeżeli przed dwoma miesiącami zległa, a dziecię dopiero ma kilka dni, trzeba, żeby wzięła raz lub dwa razy na lekkie rozwolnienie. Niektórzy wymagają, żeby połogi matki i mamki były nieomal równoczesne; nam się zaś wydaje, że lepiéj kiedy połóg mamki kilku tygodniami jest dawniejszy, bo taka mamka, nie potrzebując się żadnych złych skutków poprzedzonego połogu obawiać, może przyjętym na siebie obowiązkom dostatecznie zadosyć uczynić. Rozumie

się przecież, że różnica połogów co do czasu nie musi być zbyt wielka, a przynajmniéj nie powinna przechodzić sześć lub ośm tygodni. Pokarm mamki znacznie starszy od dziecięcia, jest gęsty i niestrawny, dlatego więc dziecię, nim karmione, będąc pozornie zdrowe, wcale się fizycznie nie rozwija. Podług téj też zasady ganić musimy zwyczaj w niektórych familiach zaprowadzony, żeby mamka, wykarmiwszy jedno dziecko, do drugiego nowo-narodzonego znów użytą była.

Jeżeli dziecko jest ciągle zdrowe, nabiera ciałka, jest silne, żwawe, kwitnące i wolne od wyrzutów skórnych, najlepszym jest dowodem, żeśmy zrobili szczęśliwy wybór mamki, w razie przeciwnym trzeba albo zmienić mamkę, albo się udać do karmienia sztucznego.

Rozmaitości.

Stara znajoma historya.

(Dokończenie.)

Przybyłam nakoniec do Warszawy. Mając jeszcze pieniądze za sprzedaż puścizny po ojcu, dogadzałam złym skłonnościom, żyłam w próżniactwie, w rozpuście. Takie życie wprawiło mnie w ciężką chorobę. Nie mając już z czego żyć, wziętą zostałam do szpitala, z którego dopiero w pół roku wyszłam, ale do niepoznania zestarzała, zmieniona.

Choroba ta była dla mnie napomnieniem boskiém i środkiem wyrwania mnie z przepaści złego. Albowiem gdym była w szpitalu, ksiądz jakiś przychodził codziennie czytać tam nauki. Oneto sprawiły, że mi życie moje rozwiozłe, szkaradne, jak straszydło przed oczyma stawało. Wyszedłszy ze szpitala wprost pobiegłam do bliskiego kościoła, upadłam na ziemię szlochając, i leżałam, póki wszyscy nie wyszli, póki wrót nie zamknęli. Nazajutrz chciałam się spowiadać, i gdym występne moje życie przeszłe opowiadała księdzu, cofnął się przerażony i nie mógł mi dać przebaczenia, a jeszcze mu ani połowy grzechów nie opowiedziałam, które jeszcze pamiętałam — a ileż ich to jeszcze czas zatarł w pamięci!

Byłato ostatnia przemiana w mojém życiu. Myśl poprawy życia ogarnęła mnie całą. W pracy i modlitwie spodziewałam się znaleźć spokojność sumienia i szczęście — i znalazłam. — Odtąd, choć młoda jeszcze, choć mi powróciło zdrowie i czerstwość, nie wróciła już dawna płochość; wyrzekłam się przeszłości, poczęłam pracować i pracuję, służąc ludziom za kawałek chleba. Dźwigam nędzę moją jak mogę, jak dźwigałam występek, żyjąc od dnia do dnia, czasem bez kawałka chleba, czasem sługą najostatniejszych z ludzi, leżąc noce zimowe na wschodach kościelnych, pod gankami i bramami domów.

Jakie życie, taki koniec. Ani się poskarżyć nawet nie mogę, bo zasłużyłam więcéj; a przekleństwa konającego ojca nic z głowy mojéj zdjąć nie potrafi. —

Tak skończyła stara Magdalena, służąca w Warszawie, dzieje swego życia.

Jestto do prawdy stara znajoma historya, bo nie pierwsza i nie ostatnia. Weźcie z niéj naukę wy młodzi, a osobliwie dziewczyny. Nie wynośćcie się

nad swój stan, nie zrywajcie związków rodzinnych między wami i rodzicami; bądźcie stróżami swojéj młodości, pilnujcie waszéj cnoty. Bo kiedy przyjdzie przypomnieć młode lata temu, co się po nich lepszéj przyszłości i weselszéj starości spodziewał; wtenczas serce się kraje, wtedy staną przed oczyma wszystkie zawiedzione nadzieje, a robak sumienia zatruwa spokojność. A przypomnieć sobie każdy musi, bo nie ma życia bez wspomnień; chyba, żeby ktoś na te wspomnienia nieczuły, wlókł swoje życie jak kajdaniarz taczkę za sobą, i nie czuł tego ciężaru. . .

Powiastki i Bajki
(z Jachowicza).

Teodorek.

Teodorek łapał muszki,
Obrywał im skrzydła, nóżki.
Siostra na to patrząc z boku,
Mówiła mu z łezką w oku:
O niedobry Teodorze!
Jak cię też to bawić może?
Cóż ci winny biédne muszki?
Czyś ty im dał skrzydła, nóżki?

Ździebełko.

Porwał ptaszek słomkę w dzióbek. —
Mamo, zapytał Jakóbek,
Co też po słomce ptaszkowi?
Na to Mama mu odpowié:
I ptaszyny mają matki,
A gniazdeczka to ich chatki;
Do tych chatek, mój Jakóbku,
Matka ździebła nosi w dzióbku,
Znosi piórka i co może,
I uściela dziatkom łoże.
Bo słomki, piórka w gniazdeczku,
Jakby pościel na łóżeczku.

Wół i Dziecię.

Dziecię. Nad czém ty myślisz, mój kochany wole?
O! nad czémś ważném, widać ci na czole. —
Wół. Co mi tam po mądrości, rozumu ozdobie,
Ja nad tém myślę: jakby podjeść sobie. —
Nie tylko woły, są i ludzie tacy;
Lecz cóż z nich będzie? głupcy i żebracy.

Kanarek i Kura.

„Że cię též Pan nasz cierpi, tego nierozumiem,
Tak brzydko gdaczesz, kuro“, kanarek powiedział.
„Prawda, — odpowie kura — ja śpiewać nie umiem,
Ale gdybyś o tém wiedział,
Jak moje jajka lubią panowie i sługi!“ —
Tak często, co ma jeden, tego niema drugi.

Ręka lewa i prawa.

Żyjcie, dzieci, zgodnie z sobą;
Bo zgoda najpiękniejszą rodziny ozdobą:
Szanujcie te lube związki,
Wy kwiaty jednéj gałązki.
Wszakże codziennie widzicie,
Jak dwie rodzone siostry zgodne wiodą życie:
Z ręką prawą ręka lewa.
Jedna na drugą nigdy się nie gniewa,
Jedna dla drugiéj uprzejma i szczéra,
Jedna drugą wiernie wspiéra.
A chociaż czasem jedna z nich leniwa,
Druga jéj, bez mruczenia, na pomoc przybywa.
Ale też za to jak piękna nadgroda!
Ta śliczna zgoda
Obudwom niesie korzyści wzajemne;
Wiodą życie przyjemne.
Żadna się z nich zbyteczną pracą nie obarcza,
Jedna i druga ciału posiłku dostarcza,
A ztąd obiedwie czerstwe mają siły.
Oby to tak rodzeństwa wszystkie z sobą żyły!

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)